

Błąd stron równania

5 marca 2025

Włączając dziś radio do porannej kawy, usłyszałam jakąś piskliwą idiotkę w charakterze „osoby dobrze zorientowanej w polityce”, która miała odpowiedzieć pracownikowi stacji radiowej, co zrobić, skoro Stany Zjednoczone wycofały się z NATO. Zdaniem istoty szczególnie nagrodzonej używaniem aparatu mowy, recepta jest prosta – nałożyć sankcje na USA. Dobrze, jeśli słuchający siedzi w takich przypadkach, bo przygwożdżony błyskotliwością mógłby upaść, nie czekając na termin i sposób realizacji zapowiedzi.

Dlaczego tak dalece bezrozumni są ci na górze drabiny społecznej, to już sobie powiedzieliśmy – tylko tacy robią wszystko, żeby choć przez chwilę być gwiazdą w chocholim tańcu, za którą gonia ci z mikrofonami i kamerami. Połajanki nie robią na nich najmniejszego wrażenia, bo uwierzyli we własną nieomylność zdobytą w przysposobieniu na lidera.

Plany, potrzeby, rozwiązania

Sprostujmy nieco widzenie rzeczywistości przez przypadkowy autorytet. Na tronie waszyngtońskim zasiadł gość, który wyznaje moc pieniądza. Jego gospodarstwo jest w ruinie, co przyznawał sam na wiecach, więc ludzie doświadczeni biedą dojrzeli w nim nadzieję. Niewiele czasu minęło od brawurowej zapowiedzi przejęcia Panamy, Kanady, Grenlandii, bo grunt to mocarstwowość–każdy przed jej butą truchleje.

Kanada potrafi obliczyć wartość rosnących obrotów ropy z USA. Na groźbę nałożenia ceł postanowiła stanąć okoniem. Z 1000 baryłek dziennie w roku 2020, aktualnie Ameryka potrzebuje 4234 baryłki dziennie. Budowa ropociągu Keystone XL przez lata ekologicznej tyranii powstrzymywana jako hipotetycznie groźna, bo narażona na wycieki, nagle powróciła. Katastrofy pociągów wiozących cysternami tenże ciekły produkt, dla porównania

trudniejsze do monitorowania, zdarzały się dużo częściej. Donald Trump wążąc własny interes nawołuje do reaktywacji inwestycji Keystone XL, bo na to wskazuje rosnące zapotrzebowanie. Zielony ład idzie w kąt. Justin Trudeau, ociąga się, ale przynajmniej już spadło zainteresowanie przyłączeniem Kanady jako 51 stanu USA.

Przycichła kwestia Panamy i Grenlandii, bo w polityce powiało mrozem nieskuteczności. Gorączkowe poszukiwanie ogromnych pieniędzy niezbędnych do załatania trylionów dziury budżetowej doprowadziły do kupczenia nawet „obywatelstwem”. Chcąc być legalnym obywatelem, kup sobie paszport USA za jedyne 5 milionów dolarów. Pracując ciężko, ale bez obywatelstwa stajesz się administracyjnie wyrzutkiem do deportacji. Jako milioner możesz nic nie robić; kupując ów dokument, pewnie Zełenski mógłby to rozwiązanie błyskawicznie wykorzystać.

Pomysł ceł nakładanych na obce towary ma chronić rynek wewnętrzny, ale oznacza, że tanie produkty azjatyckie, europejskie staną się droższymi dla zubożałego konsumenta w USA. Producent powinien poszukać innego rynku.

W sferze najbliższej mocarstwu, jakim jest handel militariami, do maksymalnych obrotów potrzebne są wojny; Trump urządził europejską pokazówkę.

Od rozmów w Rijadzie upłynęły niespełna dwa tygodnie. Mocarstwa (Rosja-USA), zawiesiły dalsze negocjacje pokojowe, pracując zakulisowo wyłącznie nad przywróceniem relacji dyplomatycznych. Przypomnijmy sobie, ileż razy dochodziło do wydalania z ambasad po kilka osób jednocześnie. Teraz te kontakty są niby naprawiane, ale komunikaty dość chłodne wydaje tylko strona rosyjska. Zaskakiwana co jakiś czas pomysłami Waszyngtonu, realizowanymi przez europejskich zleceńbiorców, przypomina głosem rzecznika Kremla, albo MSZ o niezmienności omówionych wstępnie warunków pokojowych: demilitaryzacja i denazyfikacja Ukrainy, która na nasz użytek jest debanderyzacją, trwała neutralność pozostałości państwa

jako strefy buforowej. Żadne obce wojska na jej terenie nie ujdą z życiem, gdyż będą traktowane jak najemnicy/ochotnicy, których interesem jest szkodzić Rosji.

Z tupetem wygłaszane w Monachium tyrady o scedowaniu dalszej odpowiedzialności za bezpieczeństwo Europy i spokój na Ukrainie na państwa europejskie jest pospolitą bezczelnością. Konsekwentnie kolejne rządy od Obamy, przez Trumpa, Bidena instalowały swoją demokrację podbudowaną bazami, by nagle w drugiej kadencji tenże Trump umył ręce. Na ostatnim burzliwym spotkaniu w Białym Domu chełpił się przed Zełeńskim: „Obama z Bidenem sprzedawali wam g***o, a ode mnie dostaliście Javeliny”.

Obecni w gabinecie zwolennicy walki o pokój – J.D. Vance, Marco Rubio i Pete Hegseth sprzedawali Europejczykom na Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium wojenną ideologię. Niezdolni do usunięcia w cień Rosji rękami sojuszników przez trzy lata, inspirować potrzebę jakoby samodzielności własnej armii, Europa ma wzmóc wielokrotność nakładów na militaryzację. Zaopatrzenie ma nastąpić za pośrednictwem zamówień w Pentagonie. Dodatkowo zapowiedź inwestycji w dogodnym dla USA terenie, ma zapewnić rozwój przemysłu zbrojeniowego w postaci 8 fabryk. Głównie na Ukrainie. Pozostanie znów dostęp do sprzętu bez kodów, albo łusek pocisków bez ich zawartości, co nazwane będzie wysokim poziomem specjalizacji profilu danej branży.

Po co Stanom Zjednoczonym ten wojenny kierunek, skoro z Rosją mają mieć relacje pokojowe? Jeżeli wiarygodne byłoby wycofanie się z NATO, nastąpiłby (jak niegdyś w Afganistanie) wylot personelu baz USAFE w Ramstein, Rumunii, polskiej Jasionki, Powidza, zamknięcie kramu w Redzikowie. Jakoś nikt nie widzi tych tysięcy chłopa z rodzinami siedzących na nasz koszt, żeby zrobili odwrót.

Waszyngtońskie wizyty Macrona i Starmera nie były aż tak przejrzyste jak widowisko z upartym Ukraińcem.

Lokaje tylko po uzgodnieniach z nowymi administratorami mogli zwołać londyński szczyt 2 marca br., by zaproponować sloganowy „pokój siłą”. Za wskazaniem przewodniczącej Unii Europejskiej „Ukraina ma stać się stalowym jeżozwierzem, niestrawnym dla agresora”, Keir Starmer zapewnił o panującej zgodności stanowisk USA i Wielkiej Brytanii. Jest gotowy uruchomić sojusznicze siły „ludzi dobrej woli” do obrony przed agresorem. Tony Blair miał dokładnie takie samo zawołanie kiedy nasi żołnierze werbowani byli do zaprowadzania pokoju w Iraku. Pretekst okazał się kłamstwem, a po nim pył i milion ofiar śmiertelnych.

Koalicja londyńska przyśpieszyła wprowadzenie swoimi ludźmi nowego ładu na Ukrainie. Państwa Europy za sprawą przekupnych polityków dochodzących do szczytu sławy w blasku jupiterów, zostały potraktowane jak strącone z wysokich schodów ślepe szczeniaki. Prezydent z Polski miał 10-minutową audiencję, a tygrysy nadbałtyckie nawet nie brały udziału w londyńskim szczycie. W ogólnym chaosie poboru do wojska, przedłużanej wojnie, wchodzimy w etap drenażu finansowego, bo „światły plemień” oświadczył, że Polska musi wspierać Ukrainę.

Wyrównanie z przestrogą

Wyłamanie się z takiego kotła obłudy może być trudne, ale nie niemożliwe. Wystarczyłby prezydent na miarę Orbana, Fico, który konsekwentnie wyegzekwowałby deklaracje Jankesów. Wychodzicie – droga wolna, chcemy to widzieć. Jak już odlecą, odpłyną w afgańskim stylu, wystosowana zostałaby faktura za całokształt 30 lat z okładem. Bez cienia zawstydzenia dołączymy w pakiecie do zabrania te wszystkie gnidy sejmowe i rządowe, też razem z rodzinami w zamian za szczególne zasługi w służbie na rzecz zamorskiej potęgi co honoru ni umiaru w pazerności nie zna. Taki offset.

Opcja wysysania wszelkich zasobów zgodnie z interesem korporacjonizmu choćby wojną, staje się czytelna, kiedy

analizujemy doświadczenia nowego kanclerza Niemiec i jego pracę na rzecz wszechmocnej firmy BlackRock. Tej samej, która przejęła pieczę nad gospodarką Ukrainy. Z takim poparciem kandydat CDU Merz nie mógł przegrać wyborów.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: EIA.gov, en.Wikipedia.org, DW.com

Źródło: WolneMedia.net